WIADOMOŚCI
KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N° 34. DNIA 5^go GRUDNIA 1837.

Dwudziesty dziewiąty Listopada.

Z uczuciem niewypowiedzianéj przyjemności mówimy o ostatnim obchodzie. Odpowiedział on naszym oczekiwaniom; i dziś z radością możemy wyrzec, że nie zawiodła nas nasza ufność w postęp rozsądku publicznego. Piérwszy to obchód tak przyzwoity, nieubliżający rocznicy, którą po raz szósty święcim uroczyście wspólną modlitwą i braterskiem zgromadzeniem, piérwszy co się odprawił bez nierozsądnych krzykow z jednéj, bez gorszących odosobnian się z drugiéj strony co się wyrażał jeno słowami patryotyzmu i bratniéj miłości: rzekłbyś, iż pogoda rozlana dnia tego w całym widnokręgu wpłynęła w dusze wszystkich. Widzieliśmy w kościele zjednoczonych w modlitwie ludzi, których wieść publiczna podawała za rozróżnionych niepojednalnym wstrętem; słyszeliśmy ich wspólny śpiew, zawodzony w pięknéj zgodzie, jeźli nie głosów, to serc i myśli. Była to wymowna odpowiedź naszym nieprzyjaciołom wszelkiéj barwy, było to donośne oświadczenie, iż zawsze jesteśmy gotowi zejść się pod znakiem krzyża, w imie ojczyzny i wolności.

Co nam tylko zdawało się zbyteczném, to przemowa u ołtarza; szanowny kapłan czy niepodołał owładnąć swoich uczuć w téj chwili, czy téż osądził za rzecz potrzebną podzielić się z nami myślą, dosyć że dozwolił szerokiego biegu swojemu natchnieniu; łatwo było dostrzedz, jak zaraz przy piérwszym słowie zrobił się pewny niemiły rozbrat pomiędzy mówcą a słuchaczami; mówca i słuchacze niebyli jednego zdania co do potrzeby i stosowności przemowy. Tyleż to i całéj niezgody w tym pięknym dniu.

O godzinie piérwszéj z południa towarzystwo literackie odbyło swe posiedzenie. (Xże Czartoryski, Karol Hoffmann i Morawski Teodor zabierali głosy. A. Jełowicki odczytał wiersze Antoniego Goreckiego).

O siódméj wieczorem zaczęto się schodzić na zgromadzenie ogólne w Sali marsowéj, przy ulicy du Bac. Zgromadzeniu przewodniczył P. Lasteyrie dziedzic krzeseł prezydenckich po czcigodnym Lafayecie. Obok niego zasiedli szanowny Wojewoda Ostrowski i Poseł Olrych Szaniecki. Z resztą sala przedstawiała nowy dowód zatarcia rozdwojeń naturalnego zjednoczenia emigracii, i jeżeli jeszcze nie wszyscy Polacy byli obecni obchodowi, to się tém tłumaczy, że niechciano aby czyja przytomność miała spowodować jakie ceremoniowanie się z przewodniczeniem uroczystości. Mowy zasługują w ogóle na pochwałę. Moglibyśmy wyrzucić któremu, że paląc kadzidła popularności, niewahał się wystąpić ze zdaniem wątpliwéj powagi np: że ziemia należeć będzie do wszystkich i każdy z niéj brać ile mu potrze-

ba»; to zdanie oczywiście nieprzedstawia żadnego rozsądnego znaczenia, ale używa niewiadomo czemu przywileju, niegdyś wyłącznego wyrazom tyran i despotyzm, wydrwiwania oklasków u publiczności. Mówca znał to i dla téj właśnie przyczyny niepominął go. Ale broń nas Boże abyśmy mieli tak surowo sądzić drobne usterki słabości ludzkich, w obec ważnych i pocieszających wypadków jakie nam daje rozumowe kształcenie się Emigracii. W uroczystych słowach Wojewody, w gorącéj przemowie Posła Szanieckiego, w uczonych pełnych attycyzmu perjodach P. Franciszka Grzymały, w wierszu J. Kryst. Ostrowskiego tyle godnym jego pióra, wszędzie przebijał jeden duch czystéj staropolskości. Tu także po raz piérwszy spotkaliśmy wyrażenie naszych uczuć dla Francij. Ludwik Mierosławski w języku francuzów, a jednym ze swoich języków, oddał słowo czci i miłości, tej wielkiéj, zdrzymanéj dziś na chwilę opiekunce narodów. Jenerał Sznayde odczytał nader interessujące zdanie sprawy z czynności Kommissyi funduszów. Powiadano nam, że tenże sam był charakter głosów mianych w towarzystwie literackiem.

W przyszłym Numerze umieścimy mowę wielkiego Okonela, mianą na obchodzie rocznicy 29 Listopada w Londynie, a którą dzienniki francuzkie cząstkowo tylko i to niedokładnie umieściły.

Ostatnie słowo o broszurze P. Orańskiego.

Pan Orański nadesłał nam arkusz odpopowiedzi na nasze wspomnienie o pisemku: *l'Avenir de la Russie*. Żałujemy bardzo że objętość naszego dziennika nie pozwala nam umieścić całkowicie owego artykułu, w którym napotkaliśmy wiele uwag zupełnie zgodnych z naszem przekonaniem, np. że cywilizacye wschodnia i zachodnia są różne, że przewaga polityczna jest dziś nie na zachodzie ale na północy, że każdy naród postępuje, nie ucząc się cywilizacyi od innych narodów ale rozwijając własną indywidualność. Prawdy to niezbite, dotykalne, i które my sami mieliśmy sposobność powtarzać kilkokrotnie, ale które w niczem nienadwerężają naszego sądu o broszurce *l'Avenir de la Russie*. Czytelnicy nasi przypomną sobie że ganiąc pismo P. Orańskiego uchyliliśmy wszystko na stronę co dotyczyło głównéj myśli; nie żebyśmy ją mieli podzielać, ale żeśmy uczuli iż jéj krytyka w kilku stronnicach zamknięta byłaby warta rzeczy krytykowanéj: to jest, składałaby się z kilkunastu ogólników niczem niepopartych, i z tąd równie nic niedowodzących, jak są nic niedowodzącemi ogólniki P. Orańskiego. Mówiliśmy tylko o formie: umieszczamy więc poniższy ustęp z odpowiedzi szanownego autora, jako zdający się mieć wyraźniejszy związek z zarzutami przez nas czynionymi.

« Przez pojęcie rzeczy przychodzi się do władzy nad rzeczami i w narodzie taka praca wewnętrzna musi zawsze poprzedzać wielkie dzieła; ale naród obudza w sobie uczucia siły nie przez rozumowanie sformułowane założeniem, dowodzeniem i wnioskiem, a pojedyńczy człowiek przychodzi do pojęcia rzeczy nie przez ideologią, która może się przydać w szkole, ale nie w polityce, ani w wojnie. W tych rzeczach albo mówi się do ludzi znających rzecz, i wtenczas opowiada się wypadki które same siebie dowodzą: albo pisze się rozprawę literacką, dla pożytku i zabawy czytelników. »

« Takie kompozycye literackie na swojem miejscu mają swoję wartość — Ale gdzie idzie o los milionów ludzi tam niewolno bawić się kompozycyami literackiemi; tam pismo powinno bydź jak kula rzucona z działa któréj cała wartość jest w tém że uderza w cel. »

Teraz parę uwag w odpowiedź P. Orańskiemu. P. Orański nie zdaje się mieć najmniejszego wyobrażenia o sposobie rozszerzania wszelkiéj myśli politycznéj i o warunkach pisma traktującego rzeczy polityczne: ba! P. Orański nie wie nawet do kogo się mówi o polityce. O polityce nie gada się do ludzi znających rzecz: ani do Tallejranda, ani do professora niemieckiego, bo jeden ma interes zachować świat

jako jest, a drugi nie ma nic do czynienia ze światem. Myśl polityczną wykłada się narodom, a przynajmniéj ich części cośkolwiek myślącéj tak zwanéj publiczności; istocie zbiorowéj, która jest studentem bardzo pojętnym, ale nieuczonym, któréj się zaledwie umiejętność czytania przypuszcza, i która o tyle słucha wykładu o ile się jéj stawia przed oczy materyalne, widoczne i najbliższe środki urzeczywistnienia danéj idei. Nie idzie tu o kompozycyą literacką: myśmy tu nie wyrzucali P. Orańskiemu że broszurę swoją napisał niegodziwem *patois*, i aby ją uczynić niestrawniejszą, wygrzebał ze słownika wszystkie pięciostopowe przysłówki i naszpikował niemi swą pracę; aleśmy mu wyrzucali iż nie uczynił zadość piérwszéj powinności logicznej pisarza, wymaganéj za równie na północy i na zachodzie, że mówiąc biało, lub czarno, nie rzekł dla czego tak a nie inaczéj. Weźmy przykład: jedną bitwą obala Prussy, o których publiczność wie że zagrożone od jednéj tylko strony mogą się zasłonić trzystoma tysiącami ludzi, gdy tymczasem Rossya nie jest wstanie rzucenia więcéj dwukroć sto tysięcy za granicę: publiczność chce objaśnień; chce aby jéj wykazać że ma fałszywe mniemanie o siłach dwu narodów lub dać polityczne i strategiczne przyczyny, z kąd dwaj moskale mają połknąć od razu trzech prusaków. Niech autor wytłumaczy to Prusom: oddaim wielką usługę, one stoją nad przepaścią, i możnaż żałować słów gdzie idzie gra o losy narodów? arkusz druku więcéj, Prussy a ocalone! a jeżeli autor chce ich męczeństwa dla przyszłej Rzeczypospolitéj Sławiańskiéj, to i w tym razie broszura jego jest zbyteczna, co mowię! broszura szkodzi sprawie, broszura naraża wszystko, zdradza tajemnicę potęgi rossyjskiéj, i dalibóg gdyby była wyszła przed rokiem, bylibyśmy przysięgli że to w skutek niéj nastąpiło zbliżenie dworu berlińskiego ku Francyi, a oziembienie jego przyjaźni z Carem.

Powtarzamy, polityka potrzebuje bijącéj jasności, formy popularnéj, zrozumiałéj dla ogółu — wszelka myśl co się nie da tak uprościć, wychodzi po za obręb polityki Mybyśmy chcieli aby idea sławiańszczyzny znalazła takiego upowszedniacza, jakimi we Francyi, dla idei równości są Courier i Cormenin; ale ile razy spotkamy jakie cudowne zapowiedzenie polityczne, pisane hieroglifami, będziemy bić przeciw niemu, nie przez miłość polemiki, ale przez miłość sprawy któréj służymy, a któréj mogą szkodzić niedorzeczności ustrojone w sybiliczną powagę, najzgubniejsze, najzaraźliwsze ze wszystkich niedorzeczności.

Wiadomości Rozmaite.

— Jenerał major Fecht i półkownik Protafief przeznaczeni zostali do zasiadania w Kommissyi zarządzającéj dobrami wojennemi w guberniach podolskiéj i kijowskiéj. Do nich należeć ma odróżnienie dóbr emigrantom skonfiskowanych, mających zostać pod administracją, a być rozdanemi urzędnikom moskiewskim.

— Ukazem w Tiflis podpisanym Cesarz moskiewski wzbrania pod karą jakiéj ulegają przestępcy stanu, użycia od roku 1840 szyprów angielskich na okrętach kupieckich moskiewskich. Od téj daty niemogą być inni użyci, jeno krajowi i na ten cel ustanowiona zostaje szkoła marynarki na Ekateryńskim ostrowie.

— We trzy dni po odjeździe cara z Władykaukazu 600 jezdzców czerkaskich wpadło do wsi Bajrawi, takową spalili a załogę wycięli.

— Dzienniki francuzkie doniosły o nowo odkrytym spisku knowanym w piątym korpusie piechoty stojącym w Bessarabii pod dowództwem Jenerał Adjutanta Alexandra Murawiewa; prywatne listy któreśmy otrzymali zawierają szczegóły następujące: Do spisku należeli: Jenerałowie Szczerbatów, Chomutów II, Hesejen. maj. inżynierii, i Symbirski; pułkownik Alexopolskiego pułku Muratów, pułk. Elisawetgrodzkiego półku Lasotowicz, i 23 pułku strzelców pułk. Popów, major smoleńskiego ułańskiego pułku Ru-

beé, rotmistrz tegoż pułku Szytawców, kap. artylerii Werpatów, kapit. troickiego pieszego pułku Palenko III. i kapitan 25 strzelców pieszych Krasowski. Denuncyowanie spisku miało nastąpić przez b. szefa sztabu Jen. Lieders który dziś na miejscu Murawiewa został mianowany, ustępując swojego Baronowi Gogel połk. Gwardii Wołyńskiéj.

— Mikołaj w powrocie swoim z Czerkasii omal karku nieskręcił. Powóz w którym jechał znalazł się nad przepaścią, 3 konie przednie z pocztylionem wpadły między urwiska skał, cztéry inne i powóz dziwnym wypadkiem ocalone tą razą zostały.

— W Księgarni polskiéj przedaje się wiersz odczytany d. 29 Listopada przez J. K. Ostrowskiego pod tytułem: *Un jour de Massacre, par un témoin oculaire* (4 novembre 1794) Cena 50 c. dla Emigr. 30 c. z przesł. 35.

Doniesienia Ajencyi polskiéj.

«Noworocznik czyli Keepsake Polski obejmujący powieści prozą i poezye, pisane po francuzku przez polskich pisarzy za granicą; ozdobiony siedmią rycinami przez T. Johannot wyjdzie d. 15 Grudnia z pod prassy nakładem Ajencyi polskiej, dedykowany Damom francuzkim na kolędę.

«Dzieło to kosztownego wydania, i na szczupłą bite liczbę exemplarzy niemoże być w innej ilości oprawioném jak tylko w téj która będzie przez Rodaków wcześnie zażądaną.

«Ajencya polska korzystając ze zwyczaju rozkupowania podobnych książek w dzień Nowego roku, starała się uchwycić ten moment dla pokazania czytającéj publiczności prób imaginacyi i sztuki pisania językiem francuzkim Polaków, którym i pod tym względem należą się równe krajowym pisarzom zalety.

«Ajencya polska zawiadamia osoby któreby chciały nabyć Noworocznik ażeby wcześnie się zgłosiły z oznajmieniem ile potrzebować mogą eksemplarzy i na jaką cenę życzą sobie zamówić oprawę, żeby takowa na czas i stosownie do żądania wykonaną została.

«Dla publiczności bez oprawy tom jeden fr. 10 z oprawą 15 i więcéj. Dla Rodaków bez oprawy fr. 8 z oprawą 13 i więcej.

«Z powodu wielkiego nakładu na oprawę, dzieło to niemoże się nabywać jak tylko za gotowe pieniądze. Osoby z prowincyi zechcą się zgłosić *franco* z dołączeniem mandatu».

« Pragnąc odpowiedzieć licznym zawezwaniom i istotnéj potrzebie obmyślenia sposobu przesyłania małych summ pieniężnych z odległych miejsc Francji do większych miast, a szczególniéj do stolicy, bez ponoszenia ogromnego wydatku na mandaty pocztowe. Ajencija polska działając w interesie przesyłających, równie jak i tych, którzy chociaż najmniejsze lecz na wielu miejscach zalegające ściągać fundusze, zawiadamia Rodaków, że z dniem pierwszym stycznia p. r. wypuszcza w obieg bilety, jedno, dwu, pięcio i dwudziesto frankowe, które wyprzedawać będzie z jednym od sta procentem, na koszta fabrykacji i kontroli. Bilety, które wychodzić będą z Paryża na prowincija w wypłatach Ajencij, będą wolne od policzenia wyżéj wymienionego procentu.

«Bilety takowe będą przyjmowane przez korrespondentów Ajencij, mogą służyć wszystkim osobom mającym potrzebę robienia przesyłek do stolicy, nadsełane, zaś do Paryża na komissa, penumeratę lub składki, zostaną *za okazaniem* opłacone *posiadaczom* w kassie Ajencij.

«Ajencija polska wzywa zakłady w interesie oszczędzenia im wydatków, ażeby po takowe bilety, utworzone w interesie oszczędności, do niéj zgłaszać się chciały; zwłaszcza ile razy oszczędność ta powiększyć może massę funduszów emigracyjnych. »

Paryż, d. 29 listopada 1837.

J. S. Grabowski.

Na żądanie A. N. Dybowskiego umieszczamy: «kto ma jaki interes do redakcii Republikanina, niech się zgłasza wprost do Londynu 26 *Catherins Street Pimlico* adressując listy swoje *franco*, albowiem tu w Paryżu niema już żadnego korrespondenta.»